Nr. 554. We Lwowie czwartek dnia 27 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sytuacja.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27 listopada. W piątek nie będzie posiedzenia izby, gdyż kluby niemieckie chcą przeprowadzić dyskusję nad propozycjami komitetu, które dziś mają być uchwalone. Następnie odbędzie się posiedzenie wszystkich posłów niemieckich z Czech. W sobotę odbędzie się posiedzenie z Wszechniemcami, którym posłowie niemieccy przedłożą swe uchwały, poczem Wszechniemcy zbiorą się na naradę, aby określić swe stanowisko do tych uchwał.

Praga 27 listopada. Do *Politik* donoszą z Wiednia: Dnis (26) po południu reprezentanci klubu szlachty konserwatywnej: hr. Sylva-Tarouca i ks. Schwarzenberg odbyli na zaproszenie konferencję z prezydentem gabinetu drem Koerberem. Po przedstawieniu sytuacji przez dra Koerbera, doszli reprezentanci klubu szlachty konserwatywnej do przekonania, że wobec zupełnej bezradności rządu, polityka i taktyka czeskich posłów ludowych w danej chwili są uzasadnione.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 27 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad naglącym wnioskiem pp. Holańskiego i tow., Eisenkolba i tow., oraz Stojana i tow. w sprawie uchwał zapadłych na ostatnim wiecu gospodnio-szynkarskim, zabrał głos minister handlu br. Call.

Mowa br. Calla.

Minister omawia podniesione na wiecu gospodnio-szynkarskim żądania i zauważa, że o ile te żądania dotyczą ograniczenia sprzedaży detalicznej trunków wyskokowych, to będzie miał sposobność przy obradach nad rządowym projektem ustawy przeciw pijaństwu, żądania te szczegółowo omówić.

Handel piwem flaszkowem został rozporządzeniem z 30 marca 1899 uregulowany, a chociaż rozporządzenie to nie we wszystkiem przeprowadziło sanację, to w każdym razie istniejące nadużycia znacznie ograniczyło. Co się tyczy zupełnego zniesienia tego handlu, to nie byłoby to wskazanem, chociażby ze względu na przyjęty już zwyczaj, na ważny interes publiczny i ze względu na to, iż handel ten istnieje także poza granicami Austrji. W większej jeszcze mierze dotyczy to handlu winem we flaszkach, którego zniesienie utrudniłoby producentom wina zbywanie ich produktów.

Co się tyczy ograniczenia sprzedaży piwa, wina i palonych napojów w zamkniętych naczyniach, jest to tak wielkim zamachem na ustawę gospodnio-szynkarską, że rząd uważa za swój obowiązek zasięgnąć wprzód w tej sprawie opinji izb handlowych i przemysłowych. Tak samo co do zmiany § 38 ordynacji przemysłowej rząd zasięgnie opinji izb handlowych i po nadejściu tych opinij zda wysokiej izbie sprawę o tem. W każdym razie rząd będzie się starał przez ścisłe rewizje i surowe karanie przekroczeń, zapobiedz ewentualnym nadużyciom.

Co do życzeń zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w przemyśle gospodnio-szynkarskim i przesłuchiwania korporacyj przy nadawaniu nowych koncesyj, albo rozszerzaniu dawnych, to sprawa ta pozostaje w tak ścisłym związku z wypracowanym przez rząd projektem ustawy w przedmiocie zmiany ustawy przemysłowej, iż rząd dopiero przy obradach nad tym projektem omówi szczegółowo te kwestje; ponadto opinje izb handlowych jeszcze nie nadeszły.

Ponieważ więc przez ten projekt ustawy kwestja dowodu uzdolnienia i prawa korporacyj ma być uregulowaną, nie jest wskazanem przedkładać osobno te kwestje, odrębnie dla specjalnych gałęzi przemysłu, do obrad izby posłów. Aby jednak interesom przemysłu gospodnio-szynkarskiego, o ile to możliwe w drodze rozporządzenia przyjść z pomocą, władze otrzymają nakaz ścisłego badania zapotrzebowania miejscowego przy nadawaniu koncesyj.

Co do zmiany ustaw o handlu środkami żywności nowela w tej sprawie niedawno dopiero obowiązuje, że trudno ocenić jej praktyczność; wszelkie atoli zażalenia będą zaraz załatwione.

Dalsza dyskusja.

Następnie przemawiali pp. Jarosz, Fresl, Beczvar.

Poseł Weisskirchner czyni wniosek, aby, ze względu na to, że trudno jest uchwalać ustawę w drodze naglej, — przydzielić wszystkie trzy wnioski naglące komisji przemysłowej, która miałaby w przeciągu 4 tygodni złożyć sprawozdanie.

Na tem dyskusję zamknięto.

Przemawiał generalny mowca pro Schücker, a w końcu wnioskodawca Holansky.

Głosowanie.

Nagłość wniosków Holanskiego, Eisenkolba i Stojana uchwalono większością dwie trzecie głosów.

Ponieważ co do meritum sprawy nikt nie był zapisany do głosu, uchwalono wspomniany wyżej wniosek Weisskirchnera.

Na tem o godzinie 3 minut 10 posiedzenie zamknięto.

Następne dziś przedpołudniem.

Z komisyj.

Wiedeń 27 listopada. Komisja zapomogowa izby posłów przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie uchwalenia kredytu 3.900.000 kor. na zapomogi dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. Wobec wyrażonych z wielu stron życzeń, aby kredyt ten podwyższyć, oświadczył zastępca rządu szef sekcji Roża, że rząd spodziewa się, iż wymieniony wyżej kredyt wystarczy dla skutecznego przyjścia z pomocą. Ale gdyby kredyt ten okazał się niewystarczającym, wówczas rząd nie będzie stawił żadnych trudności, aby w drodze ustawodawczej dalsze środki na ten cel uchwalić.

Wiedeń 27 listopada. Komisja konstytucyjna izby posłów odbyła wczoraj pod przewodnictwem p. Grabmayra posiedzenie. Prowadzono w dalszym ciągu dyskusję ogólną nad wnioskami subkomitetu co do rozszerzenia prawa nietykalności poselskiej. Przemawiał poseł Bareuther, uzasadniając następujący swój wniosek: „Żaden z członków parlamentu w okresie trwania mandatu poselskiego, od dnia zwołania parlamentu do upływu czasu, oznaczonego w §. 18 ustaw zasadniczych, lub w razie wcześniejszego rozwiązania izby, do dnia jej rozwiązania, nie może być bez zezwolenia izby ani uwięziony, ani ścigany za czyny karygodne, wyjąwszy — w razie ujęcia go *in flagranti*.

Jeśli zaś izba zażąda tego, musi być uwięzienie i śledztwo karne na cały czas trwania mandatu w zawieszeniu". W dyskusji zabierało głos kilkunastu posłów, między nimi pp. Pet-lenz i hr. Dieduszycki, który do artykułu 1 § 1 uczynił następujący wniosek dodatkowy: „Urzędnik lub funkcjonarjusz publiczny, wybrany posłem do rady państwa, otrzymuje od dnia złożenia przyrzeczenia poselskiego urlop na cały czas trwania jego mandatu, w tym czasie otrzymuje pełną pensję i lata te liczą mu się do czynnej służby".

Następnie dyskusję generalną zamknięto i przyjęto wnioski subkomitetu za podstawę dyskusji szczegółowej, z odrzuceniem wniosku Breuthera. W dyskusji szczegółowej po wstępnem przemówieniu i uwagach Marchetta, zażądał poseł Ferjancic, aby ważność artykułu 1-go (zmiana §. 8 go) dotyczyła także członków delegacyj i posłów sejmowych. Następnie obrady przerwano.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń 27 listopada. Przy końcu wczorajszego posiedzenia izby posłów, Młodoczesi przedłożyli wniosek nagły, wzywający rząd, aby wniósł ustawę, zaprowadzającą dwuletnią służbę wojskową i przyznająca żołnierzom ze stanów średnich, a zwłaszcza synom drobnych rolników, urlopy w porze pracy na roli.

Brudy Wolfa.

(Telegram własny „Dzien. Pol.")

Mosty (Brux) 27 listopada. Proces Wolfa przeciw Schalkowi rozpoczął się wczoraj przy przepełnionej szczelnie sali. Aktów oskarżenia jest trzy: Jeden dotyczy znanej broszury Schalka p. t. „Dlaczego uważam Karola Hermana Wolfa za człowieka niehonorowego?", drugi artykułu w jednym z dzienników niemieckich, a trzeci mowy Schalka, wygłoszonej na zgromadzeniu w Lincu.

Po odczytaniu aktów oskarżenia obwiniony p. Schalk, na zapytanie przewodniczącego oświadcza, iż nie poczuwa się do winy i że podejmuje się przeprowadzić dowód prawdy na uczynione przez siebie Wolfowi zarzuty. Zarzuca on Wolfowi:

1. Wolf sprzeniewierzył pieniądze jednego ze swych przyjaciół;

2. Wolf od jednego ze swych przyjaciół otrzymał kaucję na wydawnictwo *Ostdeutscher Rundschau*. Gdy obowiązek składania kaucyj został zniesiony, Wolf podjął pieniądze kaucyjne, ale ich właścicielowi nie zwrócił;

3. Wolf współwłaścicielom pisma *Ostd. Rundschau* przedkładał fałszywe bilanse;

4. Wolf ofiarował za zapłatę pismo swe ambasadzie rosyjskiej do dyspozycji;

5. Wolf popierał żydowskie banki i żydowskich bankierów i brał od nich wysokie pauszalja;

6. Wolf wymusił pieniądze od kartelu cukrowego;

Co się tyczy drugiego aktu oskarżenia, obowiązuje się Schalk przeprowadzić dowód na następujące zarzuty:

7. Wolf wyrzucał pełnemi garściami pieniądze na swe osobiste potrzeby, żonie zaś, gdy żądała pieniędzy na utrzymanie domu, rzucał drobne kwoty pod nogi, bił ją i obchodził się w sposób brutalny.

8. Po jednem ze zgromadzeń Wolf dopuścił się gwałtu na pewnej dziewczynie, którą odprowadzał do domu. Dziewczyna ta w liście pisanym do p. Schalka najwyraźniej pisze, iż dopuszczono się na niej gwałtu.

9. Wolf gdy brakło pieniędzy w kasie wydawnictwa *Ostd. Rundschau*, sfałszował na wekslu podpis dostawcy papieru.

Podobnych zarzutów i to bardzo ciężkich

wylicza Schalk jeszcze długi szereg i zobowiązuje się każdy udowodnić.

W dalszym ciągu swego przesłuchania Schalk opowiada najpierw o mowie swej w Lincu Przyznaje, iż mówił to wszystko, co jest podniesionem w akcie oskarżenia, zaprzecza jedynie temu, iż nie mówił, żeby Wolf bił żonę, lecz rzekł tylko, iż małżeństwo Wolfa jest nieszczęśliwe i że on z żoną źle się obchodzi.

Zastępca Wolfa, dr. Rosa, pyta się Schalka, czy prawdą jest, że przed laty bywał często w domu Wolfa i że w listach do pani Wolfowej dawał jej wskazówki, jak ma postępować mając tak sławnego męża.

Schalk przyznaje to i zaznacza, iż zwrócił uwagę pani Wolfowej, że ze względu na wytężającą pracę męża, powinna zrezygnować z pewnych pretensyj życia małżeńskiego. Wolf podziękował mu wówczas za to.

Wolf zapytuje Schalka, ile miał lat wówczas, gdy takie rady dawał jego żonie.

Schalk odpowiada, że miał 26 lat, ale sam Wolf prosił go, aby dał radę żonie, by zachowała rezerwę w pewnych pretensjach małżeńskich; obwiniony więc tej prośbie zadość uczynił.

Całe przedpołudnie zajęło przesłuchanie Schalka.

Po południu przesłuchano szereg świadków. Jeden ze świadków, niejaki Huber, opowiada, że słyszał mowę Schalka wygłoszoną w Lincu, oraz zarzuty czynione Wolfowi z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy, sfałszowania weksla, zgwałcenia dziewczyny, (Tu przewodniczący przerywa świadkowi, mówiąc: zakazuję panu wymieniać nazwiska.) brutalnego postępowania z żoną, ale nie słyszał, żeby Schalk mówił, że Wolf bije swą żonę. Nadto Schalk w mowie swej rzucił ciężkie podejrzenie na posła Beuerlego.

Świadek drukarz wszechniemiecki o nazwisku czeskiem Pohladka potwierdza to samo.

Brat oskarżonego Ferdynand Schalk, księgarz w Wiedniu, opowiada, że naczelny administrator *Ostdeutscher Rundschau* i redaktor tego pisma Horn, skarżył się przed nim, że Wolf sfałszował na wekslu podpis dostawcy papieru.

Świadek Horn, który już był we wszystkich stronnictwach i dziennikach począwszy od żydowsko-liberalnych aż do *Deutsches Volksblattu*, przesłuchany płacze się i twierdzi, że nic wie, nic nie pamięta i nic nie mówił.

Na to św. Ferd. Schalk przypomina Hornowi, jak przyszedłszy do niego lamentował z powodu sfałszowania wekslu przez Wolfa i mówił, że boi się procesu.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków przewodniczący przedkłada trybunałowi kwestję, czy sprawa obrazy popełnionej przez broszurę Schalka, nie jest przedawnioną. Obie strony protestują przeciw przedawnieniu, ale sąd orzeka, że przedawnienie nastąpiło. Dalsza rozprawa więc toczyć się będzie tylko co do mowy w Lincu i co do artykułu dziennikarskiego.

Z ogromnem zajęciem wszyscy oczekują przesłuchania prof. Seidla i jego żony, oraz posła Tschana i jego żony.

Sytuacja jest taka, że przeciw Wolfowi występuje córka z mężem, za Wolfem zaś matka jej i ojciec.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej izby handlowej

Kraków 27 listopada. Na posiedzeniu izby handlowej i przemysłowej udzielił poseł Rapoport wyjaśnień w sprawie budowy kanałów wodnych. Kanał od Krakowa do granicy Galicji ma zapewnionych 30 miljonów koron na budowę. Roboty rozpoczną się w r. 1904, a ukończone być mają do r. 1912.

Referent większości komisji kolejowej izby p. Maurycy Dattner wykazywał, jak szkodliwą dla krajowego handlu jest polityka taryfowa kolei północnej. Przedłożył następujący wniosek: „Izba oświadcza się za upaństwowieniem kolei północnej".

Imieniem mniejszości komisji referował p. Bernard Wachtel i domagał się odroczenia uchwały izby aż do uprzedniego zbadania rachunkowego, jaki wpływ wywrzeć może upaństwowienie na ekonomiczne i przemysłowe interesy kraju; propozycję tę popierał p. Mandl, wskazując na to, że upaństwowienie wywoła 25%-we podwyższenie taryf, oraz 30 miljonów wydatków rocznie. Upaństwowienie kolei Karola Ludwika — powiada — nie przyniosło krajowi pożytku.

Izba większością głosów uświadczyła się za upaństwowieniem.

Akademicy weterynaryjni w Wiedniu.

Wiedeń 27 listopada. Wczoraj przybyła do ministra oświaty Hartla deputacja studentów akademji weterynaryjnej we Wiedniu, aby przedłożyć ministrowi swe postulaty. Minister wyraził ubolewanie, że studenci nie zwrócili się do niego pierwej, a zamiast tego uczynili krok, przeciwny ustawom, mianowicie urządzili strejk. Ponieważ słuchacze, zdaje się, nie pojmują, jakie skutki może ich postępowanie spowodować, musi minister oświadczyć, że zastosowanie strejku, celem uzyskania spełnienia jakichkolwiek usprawiedliwionych lub nieusprawiedliwionych żądań, wychodzi tylko na szkodę szkoły. W żadnem innem cywilizowanem państwie nie chwytają się studenci podobnego środka. Skoro jednak studenci obecnie z zaufaniem do niego się udają, przyobiecuje minister życzliwie zbadać ich życzenia. Wobec tego deputacja oświadczyła, że studenci przyrzekają w porządku powrócić na wykłady.

W dalszym ciągu posłuchania mówił minister o brakach w organizacji szkół weterynaryjnych, co także powoduje zmniejszanie się frekwencji. Minister zauważył, że jeżeli ustawa z 27 września 1901 dotycząca stosunków służbowych weterynarzy państwowych będzie wywierała trwale korzystny wpływ na frekwencję w szkołach weterynaryjnych, to rządowi przyjdzie łatwo wyłożyć na te szkoły większe kwoty i uwzględnić usprawiedliwione życzenia stanu weterynarskiego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 27 listopada. Parlament niemiecki odrzucił wczoraj w imiennem głosowaniu wniosek socjalistów, aby w ustawie celnej zamieścić postanowienie, że cła na zboże mają być zniesione z chwilą, gdy ceny zboża dojdą do pewnej wysokości. Następnie obradowano nad § 12, który mówi o terminie wejścia w życie ustawy. Przedłożenie rządowe postanawia, iż termin ten określi specjalne rozporządzenie cesarskie. Komisja zaproponowała od siebie poprawkę, aby ustawa weszła definitywnie w życie najpóźniej 1-go stycznia 1905 r. Po długiej dyskusji przyjęto ten paragraf w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Berlin 27 listopada. *Germania* donosi ze źródła pewnego, że porozumienie w sprawie taryfy celnej jeszcze nie jest zupełne. Onegajsza konferencja u kanclerza, która trwała do północy, nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu i będzie prowadzona dalej.

Strejki we Francji.

Marsylja 27 listopada. Towarzystwo rezerwowych marynarzy uchwaliło 1808 głosami przeciw 5 rozpocząć strejk. Cały personal kilkunastu parowców, które wczoraj miały odpłynąć w różne strony, wysiadł na ląd, wskutek czego odjazd okrętów był niemożliwy.

Strejkujący twierdzą, że pracodawcy nie dotrzymali słowa w przyrzeczonych robotnikom ustępstwach co do ograniczenia czasu służby i co do zapłaty za nadobowiązkowe godziny. Obawiają się, że robotnicy portowi do strejku się przyłączą.

Władze morskie zamierzają za pomocą marynarki wojennej utrzymać ruch pocztowy i osobowy. Spodziewają się, że już dziś zostaną podjęte rokowania w celu załagodzenia strejku. Wczoraj nie mógł z parku ani jeden okręt odpłynąć. Służba pocztowa przerwana. Władze starają się usilnie zapewnić bezpieczeństwo chętnym do pracy. Strejkującym wzbroniono wstępu na okręty. Podróżni żądają zwrotu pieniędzy za bilety jazdy i domagają się odszkodowania.

Marsylia 27 listopada. Strejkujący robotnicy portowi usiłowali wczoraj przed południem nakłonić do porzucenia pracy także innych robotników okrętowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 27 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 7½ – 8½ wieczorem, prof. dr. K. J. Nittmau: „Geografia Polski, część I Królestwo polskie: Zaludnienie, podział administracyjny, stosunki etnograficzne Królestwa" (z obrazami świetlnymi).

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

W Tow. prawniczem (ul. Karola Ludwika l. 8): Odczyt p. Witolda Lassoty pt. „Spółczesne prądy umysłowe i polityczne" (z powodu książki p. L. Kulczyckiego) Początek o godzinie 6½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr miejski: „Gniazdo rodzinne", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (27): Waler. i Wirgil. — Tomira. — (14): Fylypa ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 5.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 4 5° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa.

Opusty podatkowe. Ze względu na niezwykle rozpowszechnione szkody, zrządzone w tym roku przez myszy w wielu okolicach kraju, Wydział krajowy uważał za stosowne przypomnieć wszystkim wydziałom powiatowym, że ustawa państwowa z d. 12 lipca 1896 roku nr. 118 dz. p. p. przyznaje opust podatku gruntowego z powodu tej klęski pod warunkami wskazanymi w tej ustawie i w rozporządzeniach wykonawczych. Wydział krajowy wezwał zarazem wydziały powiatowe, aby ewentualnie wydały stosowne pouczenie dla gmin i obszarów dworskich.

Wojskowość prosi o policjanta. Komenda domu inwalidów zwróciła się wczoraj pisemnie do tutejszej dyrekcji policji z prośbą, by ze względu na to, że w ostatnich czasach banda opryszków, grasując w ulicy Kleparowskiej, napada nietylko na osoby cywilne, ale nawet na inwalidów, zechciała złemu zaradzić, przez wysłanie żołnierza policyjnego na tę ulicę.

Polano „na miłość". Realność przy ulicy św. Michała l. 15 we wsi Zamarstynowie, była wczoraj widownią krwawej awantury 26 letni zarobnik Antoni Zahorodny, zakochał się przed niedawnym czasem w mieszkającej w tej realności Annie Skibie, służącej bez obowiązku. Dłuższy czas nosił się ze swą miłością, jak „kura z jajem" nie mając odwagi wypowiedzieć jej w obliczu pani swego serca. Wczoraj jednak wziął na „humor" i „urządził" oświadczyny. Nie musiały one jednak wypaść po myśli pana Antoniego, gdyż w krótce rozległ się przeraźliwy krzyk panny Anny, której Zahorodny pięciu uderzeniami polanem zadał znaczniejszą ranę na kości czołowej. Sąsiedzi rozbroili rozjuszonego kawalera i oddali go w ręce stójkowego, który go odstawił na inspekcję policyjną.

W toku dochodzeń policyjnych okazało się nadto, że Zahorodny usiłował także Skibiankę przebić nożem. Aresztowany przyznał, że Skibiankę „dotknął" tylko kilka razy polanem po głowie, gdyż „pasja go brała, że Anna go nie chce kochać".

Panna Adela Bombach bez włosów. Panna Adela Bombach, 18 letnia córka restauratora przy ulicy Bema l. 22, ma ten zwyczaj, że codziennie rano oddaje się lekturze dzienników porannych, prenumerowanych przez jej „tatka" dla szanownej P. T. publiczności. Tak też było i wczoraj. Panna Adela usiadła pod piecem, wzięła do rąk gazetę i zaczęła czytać telegramy „Z Rady państwa". Zapewne nie znalazła nic czego w nich, coby ją mogło zająć, gdyż w kilka minut zamknęła „czarne oczka" i usnęła. Nagle zerwała się. Oto przyłożywszy do rozpalonego pieca we śnie sploty swych warkoczów, zapaliła je i zanim zdołano jej pospieszyć z ratunkiem, włosy poszły z dymem, pozostawiając po sobie jedynie woń spalenizny. Rozpacz panny Adeli nie ma granic.

O stanie zdrowia carowej nadchodzą znowu niepokojące wieści. Carowa wdowa, która zamierzała powrócić z Kopenhagi do Petersburga dopiero około Bożego Narodzenia, przyspiesza swój powrót o kilka tygodni. Carowa cierpi podobno na rozstrój nerwów.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora prawa rzym skiego na uniwersytecie lwowskim, dra Stanisława Szachowskiego, zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego. Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi uniwersytetu w Krakowie i dyrektorowi archiwum miejskiego, drowi Stanisławowi Krzyżanowskiemu, tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Skrytobójcze morderstwo. Kraków. (Tel.) Wczoraj o godzinie 9 wieczorem skończyła się rozprawa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa na osobie Józefy Doktorowej, żony robotnika kolejowego. Marja Zakrzewska i Michał Doktor, zasądzeni zostali na karę śmierci przez powieszenie, osk. Marję Stachurską uwolniono. Obrońcy zgłosili co do zasądzonych, zażalenie nieważności.

Defraudacja miljonowa w Pradze. Praga (Tel wł.) *Hlas Naroda* donosi, że deficyt w Kasie zaliczkowej im św. Wacława wynosi nie 6, ale 16 miljonów koron i że wobec tego o sanacji zakładu nawet mowy nie ma.

Wiec w Borysławiu i Schodnicy. Wiedeń (Tel.). P. Giżowski, który wniósł wczoraj interpelację w sprawie uchwalenia przez państwo pomocy robotnikom pozbawionym pracy w Borysławiu, wyjechał na wiec do Borysławia i Schodnicy.

Konferencja w sprawach krajowych. Wiedeń (Tel. wł.). Namiestnik hr. Piniński konferował wczoraj z komisją parlamentarną Koła polskiego o bieżących sprawach krajowych

Komiwojażer niemiecki. Wiedeń. (Tel wł.) Alldeutscher-Verband w Berlinie, zaprosił ośmiu posłów ze stronnictwa niemiecko ludowego, aby w rozmaitych miastach w Niemczech, wygłosili odczyty o stosunkach narodowościowych w Niemczech. Wszyscy zaproszeni odmówili z wyjątkiem posła Beuerlego, skompromitowanego obecnie w sprawie Wolf Schalk

Pożary. Wiedeń (Tel) Z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł w głównej fabryce tytoniu na Rennweg wczoraj wieczorem pożar, stwarzając dla okolicznych domów groźne niebezpieczeństwo. Usiłowaniu straży pożarnej udało się zlokalizować ogień. Wiązanie dachowe i front domu zostały zniszczone, a także część zapasów tytoniu Trzech strażników odniosło podczas akcji ratunkowej okaleczenia, jeden z nich ciężkie

Odesa. (Tel.). W gmachu uniwersyteckim wybuchł wczoraj pożar, który wyrządził dotkliwą szkodę w cennych zbiorach geologicznych. Zdaje się, że ogień podłożył dozorca, którego znaleziono w jednej ze sal powieszonego.

Pogrzeb Kruppa. Essen (Tel) Wczoraj odbył się tu pogrzeb króla armat Kruppa, przy niezwykle licznym udziale publiczności. Przybył także cesarz Wilhelm i odprowadził zwłoki od domu żałoby aż na cmentarz. W pogrzebie wzięło udział około 24.000 robotników i miejscowej dziatwy szkolnej. Wśród wieńców zwracał uwagę wieniec, złożony przez cesarza Wilhelma Na cmentarzu wygłoszono kilka mów. Między innymi pastor podniósł w swej mowie, że wstydem jest dla Niemiec, że znaleźli się Niemcy, którzy dalej podawali niecne podejrzenia i wymysły cudzoziemców.

Audjencja. Rzym. (Tel.) Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu, arcybiskupa warszawskiego, ks. Popiela.

Zamach na ministra. Belgrad. (Tel.) Rządowe źródła serbskie zaprzeczają wiadomości podanej w dziennikach węgierskich, o rzekomym zamachu na ministra spraw wewnętrznych Teodorovica

Kradzież domu. W Steinbruch pod Wattenbachem koło Renu, wydarzyła się szczególna kradzież nowo postawionego domu Gdy właściciel po dłuższej nieobecności przybył do domu, nie znalazł go wcale. Skradziono go, rozebrano — tak, że zginął z kretesem z powierzchni ziemi. Kilka mil dalej mieszkający zarządca domu mógł właścicielowi wręczyć tylko klucze jako jedyną pozostałość jego domu. Rozwinięto naturalnie śledztwo które może wyjaśni to zagadkowe zniknięcie całego budynku. No, czegóż to nie kradną w XX wieku!

Izba sądowa.

Lwów 27 listopada.

(Rafinowany tygrys lichwiarski).

Wczoraj popołudniu przesłuchano ostatnich świadków, czyli ostatnie ofiary „lichwiarskiego tygrysa". Zeznawał także p. J, młody auskultant sądowy, a zeznawał tak, jak gdyby Tiger prawdziwym był jego dobrodziejem. Wogóle zeznania niektórych świadków przesłuchanych w tym procesie, bardzo a bardzo wiele dają do myślenia i gdyby je dosłownie spisano, stanowiłyby one kiedyś dla badacza stosunków i dziejów kultury XX. wieku, niezmiernie ciekawy dokument.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońców.

Wobec wprost przygniatających zeznań niektórych świadków, stanowisko obrońcy bohatera procesu Tigra, dra Dwernickiego, było bardzo trudne, odpowiednio też do warunków zbudowana jego mowa obrończa, uważaną być może za majsterstyk palestranckiej elokwencji.

„Przedawnienie, — brak dowodów, — świadkowie nie zeznali tego zupełnie dokładnie" i t. p., oto dane, na których wymowny mecenas opierał obronę, wiążąc ze sobą fakty, podejrzenia i domysły tak logicznie, że audytorjum z samych zawodowych kolegów Tigera złożone, mlaskając co chwila językami i kiwając głowami na znak uznania i solidaryzowania się z wywodami obrońcy, rozpływało się z zachwytu.

Po drze Dwernickim, przemawiał równie wymownie i pięknie dr. Leistyna, a potem nastąpiły repliki.

Wyrok ogłoszony zostanie dzisiaj o godzinie 10 rano.

Śmierć na scenie.

Wielcy artyści na scenie lubują się w sztuce umierania. Jak umiera Sara Bernhardt, jak umiera Eleonora Duse, o tem całe tomy zachwytów wyśpiewała krytyka teatralna.

A jednak śmierć „prawdziwa" wygląda zwykle inaczej, niż najsłynniejsi realiści teatru wmówić w nas usiłują. W najświeższym czasie ukazał się w tygodniku angielskim *Answers* artykuł, poświęcony temu tematowi, a zadający kłam wszystkim tradycjom owych umierań teatralnych, które w taki zachwyt nieraz wprowadzają publiczność. To, co powszechnie uchodzi za realizm najwyższy, sprzeciwia się najczęściej rzeczywistości.

Tak np. artysta, który się truje na scenie, walczy zazwyczaj z brakiem oddechu: dusi się, pada na ziemię, a potem, gdy już przez kilka sekund leżał bez przytomności, opiera się na łokciu, wygłasza długą tyradę, lub kilka zdań urywanych i wtedy dopiero przenosi się ostatecznie na łono Abrahama. Czasopismo angielskie twierdzi jednak, że tylko bardzo nieliczna ilość trucizn uśmierca ludzi tak szybko, jak to widzieć zwykliśmy na scenie, a i te wyjątki działają zupełnie inaczej. Tak np. człowiek, połykający porcję cjanku potasu (kwas pruski), umarłby niezawodnie już po kilku sekundach zanim jeszcze szklankę zdążyłby odstawić. Pod żadnym warunkiem jednak nie mógłby się podnieść z ziemi i przemawiać tragicznie do ludzi. Opjum podnieca i pobudza wyobraźnię. Dopiero po dłuższym czasie pacjent popada w sen głęboki, który powoli zamienia się w bezprzytomność. Kilka godzin upływa zanim śmierć ostatecznie nastąpi. Na scenie jednak widujemy często, że artysta, bezpośrednio po spożyciu opjum, traci natychmiast przytomność. Oczywiście uwzględnić należy, że czas na scenie upływa zgodnie z wolą autora, zazwyczaj o wiele prędzej, niż w rzeczywistości.

Jedna z artystek francuskich, panna Croisette, pragnąc się dowiedzieć, jak się umiera po spożyciu strychniny, robiła specjalne studia pod kierunkiem Charcota. Ba! kupowała sobie nawet psy i truła je strychniną, aby studjować ich walkę przedśmiertną. I w rzeczy samej odniosła tryumf niesłychany. Śmierć jej była tak naturalistyczna, że jedno z pism lekarskich w Paryżu zaleciło studentom medycyny obserwować konanie panny Croisette dla poznania wszystkich symptomów otrucia i przebiegu konania, ale może właśnie dlatego krytyka artystyczna pogwizdywała na widowiskach sensacyjnych.

Często przyczyną śmierci scenicznej bywa arszenik, ale i ten rodzaj śmierci przedstawia się zupełnie inaczej w rzeczywistości, niż w teatrze. Prawdziwe otrucie arszenikiem miałoby taki mniej więcej przebieg. Artysta poczułby najstraszliwsze boleści żołądka i musiałby się trzymać za brzuch, tarzając się po ziemi i wrzeszcząc w niebogłosy. Naturalnie, takie konanie wywołałoby skutek przeciwny temu, jaki aktor osiągnąć zamierza i dlatego artyści wyrzekają się zwykle realizmu, fałszując estetycznie prawdę umierania.

Ulubionym rodzajem śmierci teatralnej jest także strzał w samo serce. Bezpośrednio po strzale pada artysta bez słowa na ziemię. Ale i w tym wypadku działanie strzału byłoby zupełnie inne. Polałaby się krew z ust konającego, twarz jego drgałaby boleśnie, rzężenie rozlegałoby się na scenie. W dodatku pojawiłyby się tak zwane odruchy ciała. Wszystkie muskuły ściągnęłyby się gwałtownie, a ponieważ muskuły nóg bywają najsilniejsze, więc umierający podskoczyłby prawdopodobnie i biłby potem rękoma naokół, zanimby legł trupem na ziemi. Zdarzyło się, że pewien fotograf, który otrzymał strzał w samo serce, wyskoczył przez okno otwarte do ogrodu i tam dopiero skonał pod drzewem.

Znaleźli się oczywiście realiści, którzy, z odrzuceniem wszystkich „upiększeń", naśladowali skoki, podrygi, skurcze i prężenia ludzi zastrzelonych, zakłutych lub zarżniętych, ale taki naturalizm, zamiast budzić wrażenie prawdy, wywoływał w teatrze wrażenie przesady i karykatury, — zamiast wzruszać, budził odrazę. Tak! teatr ma swoją odrębną psychologję. Maggi w roli Otella podskakiwał całem ciałem i tarzał się po ziemi, jak ryś postrzelony, a jednak cała ta technika realistyczna nie miała nic tragicznego. Podobało to się pewnym fanatykom naturalizmu, usiłującym teorją wyrozumowaną zagłuszyć protest wewnętrzny uczucia, podobało się niektórym aktorom, rozmiłowanym w efekciarstwie jaskrawem, ale ogół krytyki nie zachwycał się bynajmniej tą prawdą Maggiego i wolał konających Davisonów i Rossich, którzy wydawali się o wiele prawdziwszymi, choć upiękniali konanie.

I śmierć, jako skutek choroby, przedstawia się na scenie inaczej, niż w rzeczywistości. W 99-ciu wypadkach na 100 pacjent leży przez kilka godzin nieprzytomnie, zanim życie jego zgaśnie. Nie objawia żadnego zainteresowania dla swego otoczenia, spoczywa spokojnie, jakby spał. Na scenie jednak, dla wywołania wrażeń tragicznych, musi koniecznie walczyć ze śmiercią, a większość artystów wyraża tę walkę przez naśladowanie kurczów epileptycznych. I czy tam pacjent umiera wskutek gruźlicy, czy wskutek choroby sercowej, czy paraliżu, czy wstrząśnienia gwałtownego, bez kurczów prawie nigdy na scenie odbyć się nie może. Tak np. „Dama kameljowa" jest suchotnicą i umiera wskutek pęknięcia jakiegoś naczynia krwionośnego w płucach, a lubo zaprzeczyć nie można, że gdy pęka bardzo wielkie naczynie, mogą w pewnych okolicznościach także kurcze nastąpić, to jednak jako regułę uważać należy, że chory się dusi lub umiera z wycieńczenia, spowodowanego wielką utratą krwi.

W chorobach sercowych śmierć bywa bardzo lekka. Chory popada w omdlenie głębokie i w tem omdleniu umiera. Aktor jednak, odtwarzający konanie wskutek choroby serca, krzyczy zazwyczaj, jęczy, chwyta się za piersi, macha rękoma i popada ostatecznie w drgania epileptyczne. Wszystko to z sercem nie ma nic wspólnego. To są symptomy t. zw. *Angina pectoris*, choroby niezmiernie rzadkiej.

A cóż dopiero mówić o obłąkaniu? W klinikach psychjatrycznych słyszałem nieraz ironiczne uwagi o „szaleństwie teatralnem", bo szaleństwo prawdziwe przedstawia się zupełnie inaczej. Prawdziwe choroby umysłowe są bardzo mało dramatyczne w artystycznem znaczeniu tego słowa i dlatego najsłynniejsze Ofelje były dalekie od rzeczywistości. Gdyby było inaczej, nie wzruszałyby z pewnością do łez publiczności.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 698·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 384·—, Akcje Bankvereinu 447 50 Akcje Bodencredit 909·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw.

686 75, Akcje kolei połudn. 65 75, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kole Elbet. l. 451·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje koleji Czerniowieckiej 561 —, Akcje Alpiny 358 — Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1420 —, Akcje fabryki broni 299 50, Akcje tureckie tytoniowe 323 — Oblig. węg. indemn. 94 75 Renta majowa 101·10 Austr. renta koron 100 10 Węgierska renta koron 97 65 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 10 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 99·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·70, Losy tureckie 111·—, Marki 116·95 Ruble 253 —.

Wiedeń 26 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc. 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 75, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111 25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 80; Zakl. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 435·—; Clary 40 zł. m. k 185 —; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88·50; Losy m Krakowa 20 zł., 78 —; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40. zł. m k 243·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429 —.

— **Wiedeń** 26 listopada (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·25 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 60 do 38 —. Tendencja ustalona

— **Berlin** 26 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209 25, Staatsbahny 147·50, Disconto Comandit 186 60 Berlińskie Tow. handl. 154 90 Laura 199 25, Bochumery 165 25, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 60, Kolej warszaw. wied. 181 50 Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 130 25, Losy tureckie 121 50 Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 165 90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 331 50, Lombardy 18·—, Kolej Henry 97 50, Niemiecki bank narodowy 115·10, Kanada Profered 126·50; Akcje żeglugi hamburskiej 96·90; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 26 listopada Austrj. banknoty 85 50, spirytus 42·20.

— **Frankfurt** 26 listopada. Austr. kred. 209 25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 186 60; Alpiny —·—.

— **Paryż** 26 listopada. 3% renta 98 85; mąka 28 60.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

Męczennicy mody.

Przyjrzawszy się bliżej temu arsenałowi środków, których kobieta używała i używa w celu podobania się i przykrycia śladów nielitościwego czasu, widzimy, że dostarczają ich przeważnie: medycyna, chirurgja, mineralogja, tudzież malarstwo pastelowe i węglowe. Starożytne koryntjanki kąpały się w cieplej oliwie, chcąc w ten sposób skórze swojej nadać miękkość i delikatność. Rzymianki połowę dnia spędzały w łaźni na masowaniu się i tuszowaniu. Drugę połowę dnia poświęcały wyłącznie troskliwej pieczy twarzy.

Poppea — małżonka Nerona — odkryła przypadkowo, że mleko ośle, które wylała sobie na ręce, wybiela i wydelikaca skórę, odtąd kąpała się codzień w mleku oślic.

Niema zdaje się owocu na ziemi, któregoby nie używano kiedykolwiek jako środka toaletowego. Kąpiele poziomkowe, malinowe, w czerwonem winie, ba nawet w szampanie zajmowały w XVII wieku bardzo wybitne miejsce wśród środków odmładzających. Pewien słynny lekarz francuski doradzał damom kąpiel w — świeżej krwi. I setki pań przezwyciężało wstręt naturalny, aby tylko zanurzyć się w spienionej krwi zarżniętego wołu. Niektóre posuwały się tak daleko w tem zaparciu się siebie, że na noc kładły świeże, surowe mięso na twarze, sądząc, że w ten sposób pozbędą się nieszczęsnych „piegów".

Na początku XVIII-go wieku wielkiem rozpowszechnieniem cieszyły się oryginalne maski, wyrabiane z mieszaniny mąki, białka, oliwy, pyłku kwiatowego i miodu. Maski te nakładano na noc na twarze, które w ten sposób miały się odmładzać.

Odmiany tej maski dochowały się do dzisiaj. W pokoju tualetowym każdej przekwitłej damy angielskiej, można nieraz widzieć kawały surowych — rostbefów, którymi na noc okładą twarz pozbawioną już uroku młodości. Oczy zalewa się atropiną, w celu nadania im blasku przez rozszerzenie źrenic, zmarszczki na twarzy rozprasowuje się za pomocą „żelazek elektrycznych" i t. d. Wszystko jest niebezpieczne i bolesne, a jednak wygląda jak przyjemna zabawka, wobec tortur, którym dobrowolnie poddała się pewna podstarzała angielska aktorka. Wobec jej cery zupełnie już zepsutej wszystkie środki okazały bezskutecznemi. Zmarszczek nie można już było wygładzić. Żółto-zielony kolor twarzy urągał wszelkim malowidłom. Pozostawał jedyny środek: spalenia naskórka za pomocą elektryczności. Zrozpaczona aktorka poddała się tej straszliwej operacji, która trwała siedm tygodni. Po upływie tego czasu na zbolałej storturowanej twarzy pojawił się nowy naskórek różowy i delikatny, jak u niemowlęcia. Kontrast między jego delikatnością, a całym wyglądem aktorki był poprostu śmieszny. Nieszczęśliwa męczennica własnej próżności, musiała pozostać jeszcze dwa miesiące w domu, czekając, aż się młody naskórek nieco zestarzeje. Ostatecznie jednak wycierpiała wszystko i jak zapewniały jej koleżanki, była znowu młoda i piękna, jak... majowy poranek.

W XVII-tym wieku należało do „szyku" noszenie na twarzy „plasterków piękności," „muszek," „pieprzyków" i t. p. Przylepianie ich wymagało wielkiej wprawy i zręczności. Umieszczano je zawsze w kącikach ust. Wielka dama nie wychodziła z domu bez pudełka takich plasterków, aby módz przypadkowo odpadnięte zastąpić nowemi. Stosownie do miejsca nalepienia, nazywały się te pieprzyki bardzo rozmaicie. I tak koło kącika ust siedziała „wytworność," na środku wargi „kokieterja" na powiece „namiętność" i t. d. Twarz eleganckiej damy z owych czasów była upstrzona takiemi nalepiankami.

Rozszerzanie źrenic za pomocą wspomnianej atropiny, albo belladony, podmalowywanie oczu, czernienie brwi i rzęs, zajmują jeszcze i dzisiaj bardzo ważne miejsce wśród wymagań techniki tualetowej Za czasów Piotra Wielkiego należały do wytwornego tonu długie rzęsy. Gdzie natura okazała się macochą, tam resztę dorabiano sztuką: dolepiając mianowicie do rzęs malutkie włoski za pomocą gumy. Rozumie się, że damy rosyjskie w czasie panowania tej mody bardzo mało płakały, szanując ulepione rzęsy.

Twarz człowieka, który poprawia naturę można porównać z paletę, tyle się na niej mieści przeróżnych farb od alabastrowo-białej do ciemno-czerwonej, błękitnej, różowej i czarnej. Ale nietylko twarz podlega takiemu malowaniu; włosy, ręce, szyja i wogóle całe ciało nie stanowią bynajmniej wyjątku.

„Prawdziwie" elegancka dama zmienia kolor włosów stosownie do mody i — sukni od kruczo-czarnych do lniano-jasnych. I trwa to tak długo, aż wyłysieje, albo nabawi się mózgowej choroby. Farbowanie włosów nie jest bynajmniej ani nowożytnym, ani europejskim wynalazkiem. Młode żydówki w starożytności pozłacały sobie warkocze, a na Wschodzie kobiety farbują włosy dotychczas, ale zawsze tylko na czarno. Starożytne Rzymianki posypywały włosy pozłocistym pudrem, fabrykowanym według najdziwaczniejszych recept. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych był przepis przygotowywania tego pudru z korzenia orzechowego, miodu i tłuchonych główek szczurów.

Obok koloru włosów, sposób ich uczesania sprawia elegantkom od wieków wielki kłopot, staje się przedmiotem codziennej troski. — W siedmnastem stuleciu uczesywano włosy w ogromne piętrowe gmachy na głowach, na których zawieszano rozmaite ozdoby, a nawet obrazki. Księżna Chartres pojawiła się w 1874 roku w Operze z fryzurą w kształcie piramidy, na której znajdowały się nad sobą następujące przedmioty: miniaturowy portret jej najmłodszego syna, malutka wypchana papużka z czereśnią w dziubku i — gipsowa figurka murzyna.

Technika dentystyczna nie jest niczem wobec rozwoju nowoczesnej sztuki poprawiania — nosów, którym w licznych „ateliers" paryskich nadaje się wszelkie możliwe kształty według wybranych modeli i rysunków. Operacje przedsiębrane w tym celu, należą do bardzo bolesnych, ale nie mniej specjaliści w tym fachu nie mogą podołać pracy.

Po nosach przychodzi kolej na przekształcanie postawy za pomocą pasów, gorsetów, głodzenia się, forsownego żywienia itp. stosownie do braków, które potrzeba (?) usunąć. Brzydkie paznokcie wypala się kwasem siarczanym, a odrastające pielęgnuje z niesłychaną starannością, bada się każdy ruch, każdy uśmiech, aby tylko zadowolić swoją własną próżność i wywołać bodaj chwilowe, przemijające wrażenie.

W jakim stosunku do tej samotortury własnego ciała stoi przystrajanie go, jest to sprawa, której tak krótko nie możnaby już naszkicować... Ale jest jeszcze inne, stokroć ważniejsze pytanie, mianowicie: czy postęp współczesny położy tamę lub przynajmniej powstrzyma rozwój tego barbarzyństwa toaletowego, które urąga hygjenie, zdrowemu rozumowi i poczuciu pewnej uczciwości. Ale zdaje się, że odpowiedź na to pytanie trudniejszą jest, niż napisanie historji wszystkich mód razem wziętych, od — figowego listka począwszy.